Nr. 191. Łódź, Poniedziałek 15 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Z życia wygnańców.

Miasto Homel, gub. mohylowskiej, w czasach przedwojennych liczyło do 120 tysięcy mieszkańców. Z chwilą wybuchu wojny ludność poczęła się stale powiększać, początkowo przez przybywające wojska i instytucje wojskowe, a od czasu odwrotu wojsk rosyjskich od Warszawy, i przez fale wygnańców.

Większość wygnańców stanowili Polacy, choć nie brak tam było Litwinów, Białorusinów i Łotyszów.

Według ostatnio przeprowadzonej regestracji, wygnańców Polaków w Homlu i okolicy liczono do 25,000. Byli to przeważnie włościanie i urzędnicy instytucyj powiatowych i kolejowych i ich rodziny, jak również i wielu rzemieślników.

Opiekę nad wygnańcami na miejscu z początku zorganizowało Polskie Towarzystwo pomocy ofiarom wojny, a później i Centralny komitet obywatelski. Pierwsze z nich zaopiekowało się przeważnie zamieszkałymi w mieście, drugi zaś — rozlokował wygnańców-włościan po wsiach i tymi się zaopiekował.

Obie te instytucje starały się zaopatrzyć wygnańców w mieszkania, odzież, produkta spożywcze, a wreszcie starano się i o wyszukanie pracy. Większość też po niejakim czasie znalazła pracę w gospodarstwach rolnych i zakładach przemysłowych; ci zaś z wygnańców, którzy przybyli tu własnymi końmi zaczęli trudnić się przewożeniem ciężarów, co wszystko jednakże z początku na utrzymanie nie wystarczało, z konieczności więc musieli jeszcze pewien czas korzystać z pomocy komitetów. Reszta zaś, przeważnie kobiety i dzieci pozostawały stale na opiece C. K. O. i P. T. P. O. W.

Staraniem i kosztem tych dwu instytucyj pootwierane zostały w mieście i okolicy ochrony i szkoły dla dzieci, z których tylko ostatnie dotrwały do końca, większość zaś ochron, z braku funduszów, z końcem 1916 roku została zamknięta.

Od początku 1917/18 roku szkolnego w Homlu utworzone zostało przez Polskie towarzystwo pomocy ofiarom wojny gimnazjum filologiczne z polskim językiem wykładowym; większa część uczniów tej uczelni korzystała z bezpłatnej nauki.

Początki rewolucji 1917 roku, a mianowicie marzec, kwiecień i maj, jak wogóle w całej Rosji, przeszły na mityngach, manifestacjach i zebraniach.

Pierwszy wiec polski odbył się w połowie kwietnia. Omawiano na nim sprawy udziału Polaków w rewolucji rosyjskiej. W tym też czasie Polacy poczęli się także, jak i Rosjanie, organizować w rozmaite związki i stowarzyszenia. Powstały związki ewakuowanych kolejarzy Polaków, urzędników warszawskiego okręgu komunikacji i inne mające na celu poprawę bytu materjalnego swych członków; wszystkie one jednak były z mniejszem lub większem zabarwieniem politycznem.

Zostały także w tym czasie założone: Związek wojskowych-Polaków załogi miasta Homla i Polskie zjednoczenie socjalistyczne. W przeciwieństwie do ostatniego, Związek wojskowych starał się unikać wszelkiej polityki, a miał jedynie cele kulturalno-oświatowe i poprawy warunków służbowych.

Na wiecu, o którym wspomniałem wyżej, powstała myśl zorganizowania się ściślejszego i utworzenia w tym celu Rady organizacyj polskich Homla i okolicy, która też w niedługim czasie się zebrała.

Rada ta, jak również i Związek wojskowych, nie bacząc na to, że w skład ich wchodziły osoby z najrozmaitszemi przekonaniami politycznemi, zostały przez panów ze Zjednoczenia uznane za burżuazyjne i jako takie bojkotowane. Niejednokrotnie nawet na posiedzeniach dochodziło do poważniejszych starć i jak to miało miejsce na ogólnem zebraniu Związku wojskowych w pałacu Paskiewiczów, do interwencji najwyższej władzy w osobach kilku członków „sowietu".

Działając na masy wygnańcze i żołnierskie, panowie ci chcieli nawet stworzyć na wzór istniejących „sowietów" rosyjskich, Polską radę włościańskich, robotniczych i żołnierskich deputatów, lecz wszelkie usiłowania ich w tym kierunku spełzły na niczem.

Łodzianie nasi i tu nie pozostali w tyle, gdyż jednym z gorliwszych działaczy w tym względzie był łodzianin p. W.

Z chwilą zagarnięcia władzy w Rosji przez bolszewików, miejscowy „sowiet" wybrał i naznaczył członka Zjednoczenia p. Chamskiego komisarzem do spraw polskich. Pierwszem jego dziełem było zwalenie zarządu centralnego komitetu obywatelskiego, jako burżuazyjnego. Na tem też się skończyła jego społeczna działalność na polu opieki nad wygnańcami.

W związku z tem byli aresztowani: prezes Homelskiego oddziału polskiego towarzystwa pomocy ofiarom wojny, członek Rady organizacyj polskich, obywatel m. Homla i dyrektor tamtejszego oddziału Banku Wileńskiego, p. Szykier, funkcjonarjusz tegoż Banku p. Bielecki, prezes Związku wojskowych Polaków p. Majewski, sekretarz tegoż związku p. Kobyłecki, zarządzający oddziałem Centralnego komitetu obywatelskiego i inni. Niektórzy z nich po kilku dniach wypuszczeni za poręczeniem na wolność, inni zaś, jak pp.: Szykier, Kobyłecki i Bielecki byli wypuszczeni z więzienia dopiero 1 marca wieczorem przez niemieckie władze okupacyjne.

Ostatnie dziesięć dni przed przyjściem wojsk niemieckich ludność miasta przetrwała wśród nieustannej, bezmyślnej strzelaniny i napadów rabunkowych, gdyż masy żołnierskie, z powodu wyjazdu z miasta t. zw. dowódcy wojsk rewolucyjnych mińskiego oddziału Berzina, pozostawione były samym sobie i robiły co chciały.

Na kilka dni jednak przed zajęciem miasta przez wojska niemieckie, zjawił się znów p. Berzin ze sztabem rewolucyjnym i pociągiem opancerzonym i wydał rozkaz do mieszkańców, że za wszelkie czyny kontrrewolucyjne winni będą surowo ukarani i że miasta będzie bronił do ostatka. Ten ostatni szczegół był najmniej oczekiwanym, gdyż w mieście już wiedziano o rozporządzeniu głównodowodzącego wojskami frontu zachodniego, Miasnikowa, ażeby przy ustępowaniu unikać rozlewu krwi. Jednakże w nocy z 28 lutego na 1 marca Berzin ulotnił się z miasta, pozostawiając jako następców swej nieograniczonej władzy, kilkudziesięciu marynarzy i czerwonogwardzistów.

Wtedy dopiero anarchja w mieście dosięgła punktu kulminacyjnego. Marynarze ci i czerwonogwardziści uzbrojeni w kilka karabinów maszynowych, objeżdżali na sankach miasto i rabowali sklepy, co chwila strzelając i siejąc postrach pomiędzy ludnością. Z tego powodu dochodziło nawet do komicznych scen: włościanie rosyjscy przybyli do miasta z produktami, myśleli początkowo, że to nadchodzą wojska niemieckie, porzucali wozy z prowizją i uciekali konno do domów.

W celu położenia kresu rabunkowi zorganizowano natychmiast z ludności uzbrojoną w karabiny samoobronę, dzięki której bandy rzuciły się do ucieczki. Nie obyło się jednak przytem bez ofiar. Kilka osób z samoobrony i przechodniów zostało zabitych i kilka rannych.

Wieczorem tegoż dnia do miasta wkroczyły wojska niemieckie. Od tego czasu zaczęły się dla wygnańców pełne tęsknoty chwile oczekiwania możności powrotu do kraju. Wielu z nich, a mianowicie ci, którzy byli zatrudnieni w rozmaitych zakładach przemysłowych, pozostało bez pracy, gdyż z braku surowców zakłady stanęły, jak również i wojskowi, którzy z chwilą demobilizacji armji rosyjskiej, pozostali bez dachu nad głową i środków do życia.

Pierwsza, zorganizowana przez niemiecką komendanturę, partja wyjechała z Homla 26 maja i przybyła do Łodzi 6 czerwca, t. j. była w drodze 12 dni, włączając w to 8 dni kwarantanny w Pińsku. Teraz zaś w Homlu działa agentura Mińskiego oddziału reemigracyjnego i podróże odbywają się już bez kwarantanny.

Żydzi a rosyjski rząd bolszewicki.

Na temat obecnego położenia w Rosji zamieszczają „Neue jüd. Monatshefte" następujące uwagi:

Żydzi zajmują w obecnej pozarewolucyjnej Rosji całkiem osobliwe stanowisko. Podczas gdy poszczególne jednostki żydowskie grają wybitną rolę w obecnym rządzie i wywierają stanowczy wpływ na losy państwa, podczas gdy kierownictwo spraw rządowych leży w znacznej części w rękach żydowskich, — to rząd bolszewicki nie jest żydostwu jako całości zbyt przychylnie usposobiony. Przyczyna tego leży po części w tem, że i rosyjskie żydostwo jako takie, w osobie swych publicznych instytucyj i organizacyj partyjnych, zachowuje się negatywnie wobec bolszewizmu. Bardzo trudno jednak wypośrodkować, co tu przyczyną, a co skutkiem, co powodem, a co następstwem, czy nieprzychylne stanowisko Żydów uzależnione jest od takiego nieprzychylnego rządu bolszewickiego, czy też rzecz się ma odwrotnie. Jakkolwiekbądź spotykamy tu szczególne i zadziwiające zjawisko. Żydzi są pod względem prawnym i narodowym postawionymi zupełnie na równi z resztą ludności, a przytem ich obywatelska egzystencja nie jest bynajmniej pewną i ugruntowaną. Istnieją najgorsze obawy o los Żydów na wypadek, gdyby rządy bolszewickie ustąpić miały miejsca innej formie rządów. W kołach żydowskich żywią nawet obawę, że po ewentualnym upadku rządów bolszewickich rozleje się po kraju fala pogromów, niewidziana dotychczas w żydostwie rosyjskiem. Przewidują bowiem, że z powodu aktywnego udziału wielu jednostek żydowskich w rządzie bolszewickim uczyni Żydów odpowiedzialnymi za błędy bolszewizmu. To jest prawdopodobnie powodem, dla którego rosyjskie żydostwo w osobie swych oficjalnych reprezentacyj trzyma się zdala od bolszewizmu. Cały ten stan rzeczy pochodzi prawdopodobnie stąd, że rząd bolszewicki, dbający jedynie o wzmocnienie swej władzy, nie znalazł dotychczas czasu, aby wszcząć należyte i energiczne kroki w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego mas. Kierujące osobistości bolszewizmu zdają sobie wprawdzie sprawę z obecnej ciemnoty i starają się jej zaradzić. Ale bardziej są oni kierowani, aniżeli kierują. Są poprostu niewolnikami mas, któremi chcą kierować. Chcieliby koniecznie uchodzić za wyraz nastroju mas, nie zważając na to, że nastrój ten jest niepewny, przelotny i zmienny i nie może być absolutnie trwałą podstawą ustroju państwowego.

W tym stanie rzeczy nic dziwnego, że sionizm znajduje w żydostwie rosyjskiem coraz większe uznanie. Obawa niektórych kół żydowskich, że emancypacja żydowska w Rosji osłabi prąd narodowy, a w szczególności sioński, okazała się płonną. Przeciwnie, sionizm zyskał na znaczeniu, i objął wiele takich kół, które stały dotychczas odeń zdala. Smutne nad wyraz położenie obecne doprowadza Żydów rosyjskich do przekonania, że stały i pewny punkt oparcia gdziekolwiek na kuli ziemskiej — choćby w Palestynie — mógłby posiadać dla żydostwa wogóle nieocenione znaczenie.

Turcja a państwa centralne.

Z Konstantynopola donoszą:

Dnia 7 b. m. popołudniu ogłoszono w Porcie „hatti humajun" wśród zwykłego ceremonjału. W reskrypcie, który zatwierdza wielkiego wezyra, oraz szeika ul islam w ich godnościach, jakoteż zatwierdza gabinet bez żadnej zmiany, powiedziano dalej: Aby wojnę uwieńczyć ostatecznym sukcesem, jest potrzebne zjednoczyć wszystkie siły kraju, zabezpieczyć sprawiedliwość i porządek, obyczaje islamu popierać, usunąć drożyzne środków żywności, ułaskawić politycznych przestępców, który się poprawili, oraz znieść stan oblężenia poza terenem okupacyjnym.

W sprawie polityki zagranicznej powiada reskrypt: Ponieważ polityka sojuszu z państwami centralnemi odpowiada interesom kraju, jest koniecznem jeszcze bardziej umocnić węzły tego sojuszu i serdeczniejsze stosunki istniejące z rządami.

Prasa wiedeńska o orędziu Wilsona.

Orędzie Wilsona, wypowiedziane dnia 4 b. m. nad grobem Waszyngtona w rocznicę ogłoszenia niezawisłości Stanów Zjednoczonych w r. 1776, wywołało ożywioną dyskusję w prasie wiedeńskiej.

Organ ministerjum spraw zagranicznych „Fremden - Blatt", zajął się omówieniem ratyfikacji traktatu pokojowego z Rosją, a następnie zamordowaniem posła niemieckiego w Moskwie, zaś orędziu Wilsona dotąd nie poświęcił żadnej wzmianki. „Reichspost" zajmuje się „sprawą plotek" i konferencją w Salzburgu, a dopiero na drugiem miejscu bardzo powierzchownie ocenia orędzie Wilsona, zarzucając mu, że jest zwolennikiem pokoju przemocy i że pragnie w mocarstwach centralnych wywołać rewoltę. „Neues Wiener Tagblatt" dał szablonową polemikę, a wreszcie „Neue Freie Presse" tonie w ogólnikach i wywody jej streszczają się właściwie w zdaniu, że Wilson chce zniszczyć, a przynajmniej ubezwładnić mocarstwa centralne, poczem dopiero „marnotrawny syn, zubożały, do kija żebraczego doprowadzony, ma być łaskawie przyjęty do państwa sprawiedliwości, do związku narodów z jego sądami rozjemczemi".

Piękne, lecz straszne miasto.

Komunikat głównej kwatery tureckiej doniósł o zajęciu Tebris, głównego miasta w Armenji perskiej, położonego na wschód od jeziora Urmji. Podajemy tu kilka interesujących szczegółów o tem mieście, które należy do najpiękniejszych i największych miast wyżyny Irańskiej.

Tebris jest jednem z nielicznych miast wschodu nie nękanych żółtą febrą, dlatego otrzymało ten miły przydomek: „miasto bez febry". Jest też Tebris miastem „tajemnych ogrodów", w których zieleni kryją się domy bogatych Persów w dzielnicach will, ale w głąb miasta biegnie girlanda ogrodów, podczas gdy przedmieścia spływają w sady wsi okolicznych.

W tych brudnych ogrodach, albo na kwietnych płaskich dachach sypia w lecie mieszkaniec Tebris, używając zdrowego powietrza do syta.

Jeszcze jeden przydomek ma Tebris: jest miastem „nabożnego śpiewu". Z pierwszym powiewem wiosny, niby ptactwo rozśpiewują się śpiewacy — na dachach domów. Skierowani twarzą ku Mecce, śpiewają z rosnącą ekstazą pieśni poranne. Górą nad miastem brzmi w chór zbita pieśń tysięcy muzzeinów, poczem pewnego dnia wiosennego głuchy strzał armatni zwiastuje, że wielki post się zaczyna.

Jednakże „miastem bez febry" trzęsie zbyt często gorączkowa febra polityczna. W „Porcie władzy" w „Das-es-saltaneh" z reguły rezyduje każdy następca tronu jako nawpół samodzielny satrapa. A, że często następca tronu stawał w opozycji do szacha, przeto Tebris było zawsze siedliskiem reakcji, rewolucji i anarchji, która przeradzała się niejednokrotnie w despotyzm.

Około następcy tronu gromadziła się intrygancka, żądna władzy kamaryla, ci najbliżsi krewni z pretensjami do tronu, nigdy nie ziszczonemi. Wszyscy przeciwnicy dynastji Kadżarów, gnieżdżą się tu wraz ze swemi świtami i żołdakami. Małego księcia Hassana, obecnego następcę tronu, zastępował tymczasowo kłótliwy Hadżi Sammet Chan.

Niejednokrotnie zwracają się też ci „rewolucjoniści" perscy do pomocy fanatycznych sekt, kryjących swą krwawą tajemniczość w pięknych ogrodach Tebrisu.

Dwie najwybitniejsze sekty, t. zw. Babi i Behal są wprost postrachem zamożnych lub zajmujących wyższe stanowiska obywateli perskich. Wszystkie nieszczęścia, które w ostatnich latach spadały na Persję i jej stolicę Teheran były wykuwane w Tebris.

Teraz dosięgła wojna piękne, lecz straszne miasto i już nie wewnętrzne intrygi dworskie, uciekające się do skrytobójczego sztyletu, czy trucizny, lecz walka narodów rozegrała się na ulicach miasta.

NIBY FELJETOTY.

Niebezpieczny ekiwokista.

—y—

Zaproszono mnie na kolację do restauracji.

Zapowiedziano, że w towarzystwie będzie bardzo dowcipny warszawiak X-ski.

Odparłem:

— Dziękuję. Ale boję się dowcipnych warszawiaków. Oddycham tylko wówczas swobodnie, kiedy jestem zdaleka od dowcipu warszawskiego. W tych dniach jechałem za granicę z osobą w żałobie. Przed samą granicą jakiś warszawski X-man zapytał ją, w jakim interesie jedzie. „Na pogrzeb matki“ — odparła. „A to średnia przyjemność!“ — brzmiała odpowiedź. Oto charakterystyka dowcipu warszawskiego z specyficznem odcieniem... Byłem rad, gdy dowcipniś w Aleksandrowie wysiadł...

— Ależ to zupełnie co innego!... X-ski jest nieporównany w grze wyrazów. I posiada dowcip głęboki. Nie może pan sobie wyobrazić, ile ten człowiek znaleźć potrafi ekiwoków na każdy temat...

Zwyciężyłem strach i przyjąłem zaproszenie.

X-ski siedział w gronie dziesięciu osób na końcu stołu i wbrew oczekiwaniu biesiadników milczał. Zajadał tylko, głową tonąc w talerzu...

Ale zaraz głowę podniósł i zastrzygł uszami.

Miałem przy sobie zeszyt „Wisły“, wychodzący w trudnych warunkach czasu wojennego dzięki ofiarnej i fenomenalnej pracy malarza-archeologa-etnografa Wawrzenieckiego... Odczytałem obecnym krótki artykulik na temat symbolicznego rysunku: „Kobieta z koniem“, związany przez etnografję z czasem obecnym. Znalazł się tam przypadkowo zwrot:

„...orjentacje, dowcipnie przez Świętochowskiego, głuptacjami nazwane“.

— Nie jest to jeden z najnieszczęśliwszych dowcipów błyskotliwego autora setek feljetonów „Liberum veto“ — zauważył ktoś...

— Przeróbka „orjentacji“ na „głuptacje“ istotnie jest zbyt łatwa dla określenia orjentacji głupich — przyznałem. — Świętochowski zdobywał się na smagnięcia znacznie dowcipniejsze. Należało w danym wypadku znaleźć wyraz, który dźwiękowo zbliżałby się nietylko z końcówką, lecz i ze źródłosłowem.

Nie wiedziałem, że rzucam wyzwanie...

X-ski naraz przestał jeść. Czoło jego pomarszczyło się gwałtownie myślą...

Tymczasem rozmowa weszła na tory polityczne.

— U nas z temi orjentacjami zapanowała prawdziwa choroba — wywodził doktór N.

I z końca stołu padło mocne:

— Chorjentacja!...

Przyklasnęliśmy wszyscy pomysłowi.

— Brawo X-ski!

Poczerwieniał z radości — i czoło jego pomarszczyło się mocniej.

— Jest w nastroju! — szepnął mi nasz Amfitrjon.

N. mówił dalej:

— ...Ludzie, którzy za czasów moskiewskich przywykli siedzieć w norach polityki spiskowej, nie potrafią wcale działać w świetle dnia czasu przełomowego, kiedy Polska wyszła na widownię życia politycznego. Swoje metody z nor politycznych przenoszą oni...

— Norjentacja! | brzęknęło od końca stołu.

N kiwnął głową.

Zaprotestował inżynier S.

Głos zabrał kupiec Y-man:

— Wszelka polityka polska, która nie stawia w Polsce na pierwszym planie interesów żydowskich, jak je rozumie „Głos Żydowski“ i „Hajnt“ z góry jest skazana na krach i zemści się, jak zemściła się na Rosji. Lekceważenie praw żydowskich. Mówiono im: „Idźcie sobie do Sionu, na górę Morja, uprawiać waszą politykę...“ Ale waga handlowego żywiołu...

— Morjentacja! — brzęknęło od końca stołu.

Z kolei rozprawiał adwokat S.;

„...właściwie przy wszelkich pozorach orjentacyj, które powstają u nas, jak grzyby po deszczu, daje zauważyć się tylko ogólna dezorjentacja — istnieje poprostu dziwna odporność względem wszelkiej próby zdrowego myślenia politycznego, opartego na faktach dokonanych, rzeczywistych.

Od końca stołu, z ust X-skiego, przybiegło słówko:

— Odporjentacja!

— ...Ludzie nie widzą, że zmieniło się wszystko... Nie widzą dnia dzisiejszego... Żyją tem, co było wczoraj...

— Wczorjentacja! — rzucił X, któremu żyły wystąpiły na czole od męki myślenia, a oczy gorzały blaskiem niezwykłym...

— Ten człowiek nie daje mówić — szepnął mi sąsiad-adwokat. Wytrąca mnie poprostu z natchnienia ciągłem przerywaniem.

I ja miałem tych ekiwoków dość... Wstałem pocichu... Poszedłem po dwóch kelnerów i jednego milicjanta.

I ci samotrzeć odwieźli nieszczęśliwego do szpitala Jana Bożego.

Doktór R. mówi, że stan jego jest beznadziejny...

Leo Belmont.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

—o—

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 14 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

Na zachodnim brzegu Avre przez cały dzień ożywiona działalność artyleryjska.

W związku z potyczkami wywiadowczemi wzmogła się ona nad wieczorem również na pozostałych odcinkach frontu.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Miejscowe walki w lesie koło Villers — Cotterets.

Po silnym przygotowaniu artyleryjskim zaatakował wróg wieczorem na zachodzie od Chateau — Thierry. Odparto go wśród krwawych strat. Nocny ogień niszczący ożywił się przejściowo.

—:—

Przy pięknej pogodzie atakowały nasze eskadry lotnicze w nocnej wycieczce nieprzyjacielskie urządzenia kolejowe na wybrzeżu francuskim między Dunkierką—Boulogne—Abbéville, na terenie Lillers — St. Pol — Doulens, jak również w okolicy Crepy en Valois i Villers — Cotterets.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

Zabiegi dr. Seidlera.

Kraków, 14 lipca.

Z Wiednia donoszą do „Nowej Reformy:

Koła poinformowane twierdzą, że prezes ministrów, dr. Seidler, czyni ogromne wysiłki, celem pozyskania dla konieczności państwowych socjalistów niemieckich, przy których pomocy liczy na utworzenie większości w parlamencie, mimo opozycji Koła Polskiego.

Dr. Seidler przyobiecuje socjalistom zaopatrzenie robotników na starość (pozycja w budżecie w wysokości 1 miljarda koron) i równe prawo wyborcze do gmin.

Socjaliści niemieccy odbyli plenarne posiedzenie, uchwałę jednak powezmą dopiero w poniedziałek.

Uchwały te wpłynąć mogą z natury rzeczy na przebieg dalszych konferencji Koła Polskiego z Niemcami.

Austrjacko-węgierski ambasado w Rosji.

Wiedeń, 14 lipca.

Wiedeńska „Politische Rundschau“ dowiaduje się, że kandydatem na stanowisko austrjacko-węgierskiego ambasadora w Rosji jest obecny ambasador w Danji, baron v. Fraus.

Wykluczenie ks. Lichnowskiego.

Berlin, 14 lipca.

„Germania“ pisze o wczorajszem posiedzeniu tajnem Izby panów:

Jak brzmi wyrok w sprawie Lichnowskiego, dotąd nie wiadomo. Doniesie o tem komunikat urzędowy.

Ponieważ jako powód opóźnienia podane zostało, że uchwała dla prawomocności swojej wymaga jeszcze sankcji królewskiej, uważać można za rzecz pewną, że ks. Lichnowski został wykluczony.

Kontrrewolucja w Petersburgu.

Moskwa, 14 lipca.

Dzienniki donoszą:

W Petersburgu lewi socjal-rewolucjoniści usadowili się w gmachu korpusu paziów.

Budynek zajęty został po dłuższej walce, w której użyte zostały nawet karabiny maszynowe i działa. Nastrój w Petersburgu podniecony.

Nota sowietów do Anglji.

Moskwa, 14 lipca.

Doniesienie Pet. Ag. Tel.

Komisarjat do spraw zagranicznych zwrócił się do przedstawiciela Wielkiej Brytanji w Moskwie z notą, żądającą niezwłocznego wycofania oddziału angielskiego, który wylądował w Murmanie.

Nota ponawia równocześnie protest przeciwko przebywaniu angielskich okrętów wojennych na Murmanie.

Ciekawe dokumenty.

Bazylea, 14 lipca.

Dzienniki szwajcarskie dowiadują się z Petersburga, iż według doniesienia korespondentów prasy rosyjskiej, komisarz do spraw zagranicznych, Cziczerin, ogłosi w najbliższych dniach treść listów wymiennych pomiędzy carem a cesarzem Wilhelmem.

Zwycięstwo Czecho-Słowaków.

Moskwa, 14 lipca.

Wojskom Czecho-słowackim udało się, mimo silnego oporu czerwonej gwardji, zdobyć Kazań. Dzięki zdobyciu tego ważnego węzła kolejowego i kanałowego są oni panami gubernij, położonych nad środkową Wołgą. Korzystają oni z mobilizacji, zarządzonej przez Trockiego na Uralu, nad Wołgą i w Syberji zachodniej i tworzą z rekrutów t. zw. czarną gwardję, która służy do wzmacniania ich własnych oddziałów i pomaga kontrrewolucjonistom.

O pomoc dla Rosji.

Londyn, 14 lipca.

Biuro Reutera donosi:

„Times“ w artykule wstępnym dowodzi konieczności przyjścia z pomocą Rosji i oświadcza, że w chwili gdy sprzymierzeńcy zwlekają, Czecho-Słowacy zajęli linję kolejową.

Czecho-Słowacy są, prawdopodobnie, panami całej kolei syberyjskiej od Penzy do Władywostoku z wyjątkiem linji po obu stronach jeziora Bajkalskiego, ale i tu zaczynają się posuwać.

„Times“ sądzi, że Japonja przyjdzie szybko z pomocą Czecho-Słowakom, a prawdopodobnie także i koalicja. Ostatnie słowo wypowiedzieć winny St. Zjednoczone. „Times“ sądzi, że Wilson winien sobie najzupełniej zdawać sprawę ze zmiany, jaką posuwanie się Czecho-Słowaków wytworzyło na Syberji.

Cholera w okolicy Petersburga.

Kopenhaga, 14 lipca.

„Svenska Dagbladet“ pisze, że rząd finlandzki ogłosił okolicę Petersburga za ogarniętą epidemją cholery.

Degradacja Cadorny.

Lugano, 14 lipca.

Agencja Stefani donosi, że generałowie Cadorna, Porro i Capello otrzymali dymisję, przyczem ogłoszono, że utracili oni rangę i prawo do emerytury.

Odznaczenie gen. Diaza.

Bern, 14 lipca.

Mocą rozkazu królewskiego otrzymał gen. Diaz w dowód uznania dla jego wojskowych i organizacyjnych zasług, wykazanych od chwili przejęcia dowództwa naczelnego, najwyższe odznaczenie i wojskowy order Savoyi.

Straty angielskie.

Rotterdam, 14 lipca.

Według „Nieuve Rotterdamsche Courant“, dzienniki londyńskie obliczają straty angielskie w czerwcu, o ile opublikowane zostały, na 4,406 oficerów i 135,729 żołnierzy. Dochodzi do tego 40 oficerów i 204 szeregowców marynarki.

Straty za 3 miesiące, kwiecień, maj i czerwiec, wynoszą 21,097 oficerów i 337,918 szeregowców.

WARSZAWA.

—o—

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Rozesłanie Apostołów, Henryka.
Jutro: N. M. P. Szkaplerznej, Andrzeja

Z Komisji Rady Stanu.

(o) Wybrano na przewodniczącego Komisji rolnej p. Stanisława Chaniewskiego, na zastępcę przewodniczącego p. Feliksa Starzeńskiego, na sekretarza p. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego. — Zebrania Komisji w poniedziałki o 10-ej, w środy o 4-ej po poł.

—x—

Dnia 12 lipca 1918 roku odbyło się posiedzenie Komisji administracyjnej pod przewodnictwem p. Leszczyńskiego w obecności delegatów rządu ministra spraw wewnętrznych Steckiego i podsekretarza stanu Ustjanowskiego.

Na porządku dziennym zebrania było: a) ustalenie podjęcia administracji, b) rozgraniczenie kompetencji władz lokalnych i centralnych, c) podział państwa na jednostki administracyjne, d) ustalenie pojęcia administracji.

Przyjazd.

(o) Przyjechał do Warszawy J. E. ks. Michał Godlewski, biskup łucko-żytomierski, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej i członek rady wykonawczej na Rusi. — J. E. ks. biskub Godlewski po parodniowym pobycie w Warszawie, wyjeżdża do Luszyna, do dóbr pp. Stanisławostwa Godlewskich w kutnowskiem na wywczasy letnie.

Pożyczka miejska.

(o) Wobec nabycia dobrowolnie przez wiele osób, pociągniętych do kupna przymusowej pożyczki miejskiej, obligacji 6-procentowych tej pożyczki, magistrat uchwalił, aby przy obecnym wykonywaniu przymusowej repartycji pożyczki, nabyte dobrowolnie obligacje były przedstawione do ostemplowania w Wydziale pożyczek miejskich, w celu zaliczenia sumy tych obligacji na poczet obowiązkowego udziału. Niewypełnienie tego może spowodować dla posiadaczy obligacji niepożądane skutki a nawet kary.

Projekty podatkowe.

(o) Władze nadzorcze zawiadomiły magistrat, że opracowane przez niego projektu wprowadzenia nowych podatków od gazu i elektryczności, od przyrostu własności nieruchomej, podatku dochodowego, podatku od własności nieruchomej i podatku uljeracyjnego od obrotów znacznie zwiększyłyby dochody kasy miejskiej i przyczyniłyby się niewątpliwie do uregulowania wogóle finansowych podstaw miasta. Jednakże przedłożenia te do tej pory nie są rozpatrzone przez Radę Miejską, wskutek czego wprowadzenie zamierzonych podatków niepotrzebnie odracza się. Z powyższych względów władze nadzorcze widzą się zmuszone radzić magistratowi, aby przynaglił Radę Miejską do rozważenia tych projektów i przedstawił ich władzom do zatwierdzenia nie później do 20 lipca r. b. O ile to w określonym terminie nie nastąpi, władze nadzorcze zmuszone będą do wydania opracowanych przez magistrat ustaw w drodze przymusowej na mocy paragrafu 8 ordynacji miejskiej.

Niedola weteranów.

(o) Pensjonarze schronienia weteranów powstania z r. 1862-3 wystąpili ze zbiorową petycją do prezydenta miasta, w której zaznaczają, że zanim Rada Stanu raczy przyjąć schronisko weteranów na rachunek rządu, na co zgłoszono nagły wniosek, weterani cierpią w schonisku niedostatek i niedostatecznie są odżywiani, przez co wielu z nich nie doczeka tej błogiej opieki rządu polskiego. A poniważ weterani znają jakiemi względami darzy schronisko magistrat, to udają się oni do prezydenta z prośbą o zaopiekowanie się nimi do chwili upaństwowienia schroniska. Jak dowiadujemy się, petycja weteranów przekazana została delegacji dobroczynności.

Podwyższenie racji chleba.

(o) Kontyngens mąki dla mieszkańców m. stoł. Warszawy, poczynając od dnia 1 sierpnia r. b. podwyższono do 120 gramów na osobę, co wynosi 5 i pół funta chleba na okres dwutygodniowy, na który ostatnio dostajemy tylko po cztery funty. Cenę mąki jednocześnie podwyższono do mk. 62.50 za worek 100 kilogramowy.

Dzierżawa opery.

(o) Magistrat zatwierdził umowę na prowadzenie opery w roku artystycznym 1918-19 przez p. Korolewicz-Waydową.

W umowie wprowadzono pewne zmiany. Nadto ustanowiono komisję, muzyczno-artystyczną do czuwania nad artystyczną stroną opery.

ŁÓDŹ.

Teatr Polski w Łodzi.

—:—

(Wywiad z dyrektorem Wł. Kindlerem).

Sprawa Teatru Polskiego w Łodzi zawsze bardzo interesowała społeczeństwo nasze. Każdy bowiem sobie doskonale uświadamiał znaczenie teatru, jako ważnej placówki kulturalnej w mieście, która od początku bodaj istnienia musiała walczyć o polski swój charakter. Podczas wojny kwestja teatralna znacznie się jednak u nas zaostrzyła. Teatr Polski dostał się w nieodpowiednie zupełnie ręce i przez dwa pierwsze sezony wojenne, nietylko utykał, ale był czemś zgoła obraźliwem dla półmiljonowego prawie miasta i dla jego kultury polskiej. Dopiero w sezonie ubiegłym, Teatr Polski prowadzony przez panów Stanisławskiego i Frączkowskiego, jakkolwiek dalekim był jeszcze od stanu idealnego, ale już w każdym razie był instytucją z prawdziwego zdarzenia, nie przynoszącą wstydu miastu. Sezon ten skończył się też tak dużym, jak nigdy przedtem, plusem materjalnym dla dyrekcji. To powodzenie teatru, które, jak można przewidzieć, i w przyszłym sezonie nietylko się nie zmniejszy, ale, przeciwnie, najpewniej wzrośnie, nakłada już i pewne obowiązki na nowe kierownictwo.

Towarzystwo Teatralne wydzierżawiło teatr na przyszłe dwa sezony panu Władysławowi Kindlerowi, obecnemu dyrektorowi Teatru Małego w Warszawie. Nowy dyrektor Teatru Polskiego w Łodzi, do którego zwróciliśmy się o udzielenie nam informacji co do przyszłych jego zamierzeń teatralnych, odrazu podkreślił tę właśnie zasadę.

— Pierwszem i najgłówniejszem zadaniem mojem i pragnieniem będzie postawienie Teatru Polskiego w Łodzi na jaknajwyższym poziomie. Rzecz prosta, że w obecnych czasach, kiedy prowadzenie teatru wymaga nadzwyczajnych kosztów, kwestja materjalna dla żadnej dyrekcji nie może być obojętną. Ale idzie właśnie o racjonalne skoordynowanie obu stron takiego przedsięwzięcia, jakiem jest prowadzenie teatru. Nie mam zamiaru robić na teatrze majątku. Chcę stworzyć natomiast w Łodzi teatr dobry, któryby odpowiadał zupełnie dawnym swym tradycjom. Obejmując teatr łódzki, nie chcę traktować tej arcyważnej placówki, jako terenu eksploatacji, obliczonej na czas krótki. Jeśli mi się uda, to, nie przesądzając na przyszłość mego względem teatru łódzkiego stosunku, chciałbym mu nadać charakter instytucji trwałej i stałej, nie zmieniającej się z każdym sezonem. Pomogło mi w tem Towarzystwo Teatralne, zawierając ze mną kontrakt na dwa lata, z prawem dalszego przedłużenia go po tym terminie, a nie, jak z poprzednikami mymi, na 8 miesięcy. Reforma ta będzie miała również wielkie znaczenie dla aktorów. Dotychczas bowiem, angażowani tylko na sezon, na przeciąg czterech miesięcy pozostawali, nietylko bez pola do pracy, ale i bez możności zarobkowania. Obecnie zaś obowiązywać nas będzie kontrakt roczny.

— Czy pan z objęciem teatru w Łodzi opuszcza Teatr Mały i jak, według pana, zapowiada się przyszły sezon w teatrze łódzkim.

— Nie, Teatru Małego nie opuszczę. Zbyt kocham tę placówkę, stanowiącą spadek po Gawalewiczu i Zalewskim, bym mógł się z nią rozstać. Prowadziłem teatr ten przez najcięższe lata wojny. Pozostanę i nadal na czele zrzeszenia artystów Teatru Małego i mam nawet pewien pomysł, który i dla Łodzi i dla Warszawy uda mi się przeprowadzić z pożytkiem.

— Na czemże ten pomysł polega?

— Otóż chcę, by Teatr Polski w Łodzi grał tutaj tylko ośm miesięcy. Na pozostałe zaś cztery jechał w gościnę do Warszawy, gdzie mógłby grywać w Filharmonji w sali Teatru Małego, którego zespół natomiast w czasie tym gościłby w Łodzi w gmachu Teatru Polskiego. Przedewszystkiem pozwoli to Warszawie poznać teatr łódzki i, naodwrót, Łodzi — warszawski Teatr Mały. Pozatem zaś każdy z obu tych zespołów, zaopatrzony w swój własny repertuar, będzie mógł bez trudu w przeciągu tych czterech miesięcy wystawić szereg nowych, niegranych w Łodzi, bądź w Warszawie sztuk. Publiczność łódzką znam i na nią liczę. W polskim świecie teatralnym ma ona opinję najwdzięczniejszej publiczności. Przypuszczam, że nie zawiedzie i w tym roku. Ja uczynię wszystko, co będzie należało do mnie, by tak się stało.

— Czy pan ma już gotowy plan swej kampanji artystycznej?

— Prawie. Dziś jednak byłoby przedwcześnie go ogłaszać, gdyż może wszak z różnych powodów ulegnąć zmianom, a wówczas mógłbym zasłużyć na zarzut niedotrzymywania zobowiązań. — Wystarczy chyba na razie gdy powiem, że repertuar nasz obejmie szereg sztuk klasycznych polskich i obcych autorów, kilka nowości oryginalnych, nie granych nigdzie jeszcze, co lepsze rzeczy z współczesnego repertuaru zagranicznego, oraz szereg wznowień autorów polskich.

W opracowaniu szczegółowem repertuaru całorocznego weźmie udział taki świetny znawca teatru i literatury scenicznej, jak Kazimierz Zalewski, który będzie naszym doradcą literackim. To stanowić może rękojmię odpowiedniego poziomu repertuarowego.

— Kiedy i czem pan rozpocznie sezon tegoroczny? Czy ma pan już upatrzony skład zespołu?

— Dnia 1-go września „Księciem niezłomnym“ Słowackiego. Do tego czasu zdołam już przeprowadzić niezbędny remont budynku teatralnego, oraz pewne zmiany na scenie. Kilka sił wybitniejszych mam już upatrzonych. Zespół aktorski będzie musiał liczyć przeszło 30 osób. Z dawnych artystów część pozostanie. Reżyserów 2—3-ch. Naczelną reżyserję obejmę sam. Wobec tego bowiem, że w Łodzi trzeba dawać co tydzień premjerę, musi zespół być dość liczny, jak również potrzebnych jest do tego kilku reżyserów. Pracy będziemy mieli dużo. — Prócz wieczorowych spektaklów będziemy bowiem dawać w niedziele i dni świąteczne przedstawienia popołudniowe po cenach popularnych, zaś w soboty po obiedzie po cenach najniższych przedstawienia dla młodzieży szkolnej. Plan tych przedstawień chcę ułożyć w porozumieniu z nauczycielstwem, by miały one odpowiedni charakter pedagogiczny.

Z innych zamierzeń dyr. Kindlera najważniejszem jest jeszcze projektowane założenie przy teatrze kursów dramatycznych. Byłaby to w Królestwie pierwsza podobna szkoła poza Warszawą.

Nowy dyrektor Teatru Polskiego w Łodzi od lat trzech jest dyrektorem Teatru Małego w Warszawie, poprzednio zaś był dyrektorem teatru w Wilnie i reżyserem teatru poznańskiego. Sam jest aktorem znanym i bardzo utalentowanym, grającym głównie role serjo w komedjach i role salonowe. — Jako przyszłego dyrektora Teatru Polskiego w Łodzi, p. Kindlera cechuje bardzo dużo dobrej woli i wiary. Życzyćby więc należało jemu i miastu, by dobre chęci jego spotkały się z powodzeniem i całkowicie dla dobra teatru naszego mogły być urzeczywistnione.

Kronika łódzka.

Budżet miejski.

Praca w komisji budżetowej przy Radzie Miejskiej posuwa się prędko naprzód i jest nadzieja, że w ciągu dni 10 będzie ukończona. Projekt budżetu ze zmianami komisji będzie oddany do druku, poczem zostanie wręczony radnym dla zaznajomienia się z nim.

Ze szkolnictwa miejskiego.

W ubiegłym roku szkolnym w 142 szkołach początkowych miejskich pracowała—wedle wyznań—następująca liczba nauczycieli: w szkołach polskich 315 katolików, 6 ewangielików, 13 prawosławnych i 2 marjawitów; w szkołach żydowskich 252 żydów; w szkołach niemieckich 3 katolików, 148 ewangielików i 1 prawosławny. Razem 318 katolików, 154 ewangielików, 252 żydów, 14 prawosławnych i marjawitów.

Wypłata pożyczek.

Jutro kasa pożyczkowa przy wydziale dobroczynności magistratu będzie wypłacać pożyczki. Wypłata pożyczek odbywa się co dwa tygodnie.

Urlopy nauczycielskie.

Od 1 października r. z. do 15 czerwca r. b. korzystało z urlopów: w polskich szkołach 19 kierowników na 266 dni, w żydowskich szkołach — 8 kierowników na 235 dni i w niemieckich — 3 kierowników na 46 dni. Razem udzielono urlopów 30 kierownikom szkół miejskich na 547 dni.

W tym samym czasie udzielono młodszym nauczycielom urlopów: w szkołach polskich 54 osobom na 818 dni, w żydowskich — 64 osobom na 1808 dni i w niemieckich — 14 osobom na 174 dni.

Powyższe dane uwidoczniają, jak ciężkim jest zawód nauczycielski w szkolnictwie początkowym.

Sprzedaż chleba kartkowego.

Komitet rozdziału chleba i mąki uregulował ostatecznie sprzedaż chleba w sklepach miejskich w ten sposób, że każdy posiadacz kart będzie miał możność nabywania chleba w oznaczonym dniu tygodnia, przyczem osoby familijne połowę swej racji mogą dostać w oznaczonym dniu pierwszego tygodnia i resztę — w tym samym dniu następnego tygodnia. W poniedziałki nabywać mogą chleb osoby, których nazwiska rozpoczynają się od liter A, B, C i D, we wtorki — z literami E, F, G i H, w środy — z literami I, J, K i L, w czwartki — literami Ł, M, N i O, w piątki — z literami P, Q, R, S i T, w reszcie w soboty — z literami U, V, W, X, Y, Z, Ż i Ź. Sprzedaż chleba trwać będzie od godz. 8-ej rano do 3-ej po południu.

Konferencja w Tow. „Lokator“.

Wczoraj w lokalu Tow. „Lokator“ przy ul. Piotrkowskiej 84 poseł do Rady Stanu i jednocześnie radny m. Łodzi p. Teodor Szybiłło referował wobec licznie zebranych członków sprawę projektu prawa o obronie lokatorów, oraz o pracach nad tym projektem w komisji.

Odkładając sprawozdanie bardziej wyczerpujące do dnia jutrzejszego, nadmienimy, że w dyskusji zabierali głos pp. dr. Z. Mierzyński, mec. Frydman, J. Garlikowski, sędzia Biłyk, Dereciński, Pająk i wielu innych.

Boiska dla dzieci szkół miejskich.

Wydział szkolnictwa—po uzyskaniu odpowiedniego funduszu od magistratu m. Łodzi—ma zamiar w przyszłym tygodniu uruchomić t. zw. półkolonje letnie dla dzieci szkół miejskich na placach boiskowych w parku ks. Józefa.

Na placach tych dzieci pod kierunkiem instruktorów będą przebywały na świeżem powietrzu, oddając się grom i zabawom, lub wysłuchując pogadanek pp. nauczycieli.

Zapisane na półkolonje dzieci otrzymywać będą z kuchni djetetycznej, prowadzonej przez Sekcję kobiet chrześcijańskich, śniadania i obiady, ewent. podwieczorki.

Dzieci podzielone zostaną na dwie grupy, przyczem jedna grupa przebywać będzie na boiskach od godz. 9 rano do 2 w południe, druga zaś od 2—7 po południu.

Zapisy dzieci na półkolonje przyjmowane będą we wtorki i środy (dnia 16 i 17 b. m.) od godz. 9—12 rano w szkole № 21 przy ul. Średniej 14—II piętro. — Dyżurni nauczyciele proszeni są o skierowywanie tam dzieci swoich szkół.

Życzący sobie wziąć udział w organizacji półkolonji nauczyciele proszeni są o zgłaszanie się w powyższych dniach i godzinach do lokalu tejże szkoły.

„Uzdrowisko“.

Dziś wysyła się do „Uzdrowiska“ drugą grupę uczniów szkół średnich w liczbie 44, na cały miesiąc.

Kradzież.

W nocy z piątku na sobotę niewykryci złodzieje skradli z nowourządzonej werandy przy cukierni Szaniawskiego, róg Piotrkowskiej i Nawrot 2 nowe firanki, wartości 300 mk.

„Czarny Kot“.

Czwarty program goszczącej w naszym mieście scenki kabaretowej dał słuchaczom garść bardzo miłych wrażeń. Prym wśród wykonawców wiodła p. Kitschmanówna, która, z właściwym jej temperamentem i wdziękiem, opowiedziała w piosence „List“, tragiczne dzieje pewnej miłości i zaagitowała wszystkich przeciwko pojedynkom amerykańskim. Konrad Tom obdarzył publiczność szeregiem doskonałych piosenek w świetnej interpretacji. P. Strońska powtarzała efektowną „Wielką Teodorę“.

P. Ratold wywoływał dreszcze wzruszenia, wyśpiewując smutne dzieje biednej kwiaciarki.

P. Dobosz-Markowska pokazała nam istotną treść i ideę nowoczesnych tańców z wdziękiem, który jej zawsze towarzyszy.

P. Gierasiński, oraz balet godnie dopełniali całości. (w.)

Z sądów.

—o—

Trzeba przysięgać.

Dnia 13 marca r. b. sąd pokoju II-go okręgu skazał Izraela Goldreicha za odmówienie złożenia przysięgi (art. 172) w sprawie cywilnej na 150 marek kary i 15 marek kosztów sądowych.

W imieniu skazanego podał jego pełnomocnik, adw. Planer, skargę apelacyjną do sądu okręgowego, prosząc o zmniejszenie kary.

Na rozprawie obrońca prosi o łagodniejszą karę, tłomacząc, że sprawy tego rodzaju wynikają ze zmiany procedury, która za czasów rosyjskich pozwalała świadkom uchylać się od przysięgi, a nawet od zeznań.

Prokurator przyznaje, że wywody obrony mogą być uważane za podstawę zastosowania okoliczności łagodzących. Prosi jednak o zatwierdzenie wyroku I-ej instancji.

Sąd przychylił się do wywodów obrony i zmniejszył karę, wyznaczoną przez sąd pokoju do 75 marek, skazując jednocześnie Goldreicha na 22 marki 50 fen. kosztów sądowych. W razie niemożności zapłacenia kary, na 2 tygodnie aresztu.

Sprawozdania banków.

Galicyjski Bank Przemysłowy.

Mniej by nas zajmował ten bank galicyjski, gdyby nie to, że wiceprezesem Rady był obecny nasz premjer dr. Jan Kanty Steczkowski, a dyrektorem p. Stanisław Karłowski, obecny naczelny dyrektor Banku Handlowego w Warszawie. Nietylko łączność zawodowa tych dwóch panów jest charakterystyczna, ale i to, że sprawozdanie banku daje im obydwom świadectwo wielkiej pożyteczności, pracy i dziękuje im za rozwój instytucji.

Sprawozdanie banku cechuje brak ckliwych jeremjad, znanych z rocznych wypracowań warszawskich banków. Galicyjski Bank konstatuje, iż cały aparat produkcji i handlu pracował prawie wszędzie na świecie nadal z największem wytężeniem, przedewszystkiem dla celów wojennych, a dopiero w dalszem następstwie dla potrzeb ludności, których z powodu braku surowców i skonsumowania wszystkich zapasów, nie mógł zaspakajać nawet w granicach bardzo skromnych. Nagromadzone środki płatnicze szukały wciąż stałych lokat, ale mimo to znaczna jeszcze ich część nie znalazła odpowiedniego zatrudnienia i przypływała bezustannie do banków, które też bez wyjątku wykazują niebywały wzrost wszelakich wkładów. Zupełnie przeciwnie, niż u nas w Warszawie, gdzie banki nie umiały zaskarbić sobie zaufania.

Bank galicyjski uznaje, że regeneracja życia gospodarczego jest imperatywem kategorycznym i wymaga wytężenia wszystkich sił w celu odrodzenia dawniejszych i tworzenia na wszystkich prawie polach nowych warsztatów produkcji, aczkolwiek rozumie dobrze, iż przy obecnych, wręcz monstrualnych kosztach budowy i urządzenia przedsiębiorstw fabrycznych, kosztach robocizny i wogóle produkcji i przy niemożności racjonalnej kalkulacji, powoływanie już dziś do życia nowych przedsiębiorstw połączone jest z niezwykłem ryzykiem, którego kapitał prywatny ponieść nie zdoła.

Lecz... i o to jest nauka dla naszych banków, przemysłowo - twórcza praca Banku Galicyjskiego ograniczyła się do studjów i przygotowań projektów, któreby z powrotem normalniejszych stosunków można bez zwłoki w czyn wprowadzić. O żadnych podobnych pracach u nas się nie słyszy, a tembardziej o tem, by, jak w banku galicyjskim, brać żywy i czynny udział tam, gdzie wyjątkowe warunki pozwalały na realizację projektów.

Bank Przemysłowy galicyjski zainicjował podwyższenie swego kapitału akcyjnego obecnie 10 milj. koron na 25 milj. koron. Wkłady obce wzrosły w banku o 55 milj. koron w ciągu roku 1917 i wynoszą obecnie około 120 milj. koron, oprócz wpłat 20 milj. na 7 austr. pożycz. wojenną. Całą działalność jednak tego banku o tak silnem zaufaniu i kapitałach, jest podobna do działalności Banku Spółek zarobkowych w Poznaniu, bo tak tu, jak i tam, wkłady przeniesione zostały jako... lokaty do innych banków, zapewne na ten raz wiedeńskich, w sumie 38 milj. koron, a 36 milj. zyżyto pod lombard austr. pożyczek wojennych.

Bank Galicyjski ma jednak znacznie mniej kapitałów bezczynnych, niż Bank Spółek zarobkowych. Fundusze rezerwowe Banku Galicyjskiego są niewielkie: 2,8 miljona.

W skutek ustąpienia z Rady pp. de Horowitza i de Krassnego, dyrektora Dolno-austrjackiego towarzystwa eskontowego, zdaje się, iż ścisła finansowa łączność tych instytucyj ustała i Bank Przemysłowy puszczony został bez opieki i wózka na kółeczkach, ale za to stał się więcej polski.

Bank posiada oddziały w Krakowie, Drohobyczu, Borysławiu i Krośnie. Reprezentacje Banku, oraz Banku Krajowego pracują od połowy r. 1916 w Lublinie i Dąbrowie Górniczej. Szkoda tylko, iż na udzielony kredyt 40-miljonowy Centrali zbożowej złożyło się konsorcjum banków austrjackich i węgierskich. Czy same banki polskie nie wystarczyłyby?

Bank założył wspólne z bankiem krajowym i zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu: Towarzystwo akcyjne dla przemysłu spirytusowego i chemicznego z siedzibą w Krakowie i kapitałem 1,8 milj. koron, dalej z jego inicjatywy powstała spółka pod firmą „Krajowe zbiorniki i rurociągi w Borysławiu“ i Wojenna Centrala Handlowa o kapitale kr. 700.000. Przy współudziale też banku założoną została „Spółka dla obrotu towarowego Galicji z Rosją“ we Lwowie o kapitale 1 miljon koron. Uruchomiono: cukrownie Chodorów i Galicyjską fabrykę obuwia.

Nie będziemy wyliczali tu szeregu czynnych już fabryk, powstałych dawniej z inicjatywy i przy pomocy Banku Galicyjskiego, o tak drobnym, jak 10 mil. koron, kapitale, ale w tych interesach mieści się suma 47 mil. koron i jednak wypłacono, oprócz wielu dotacyj z czystego zysku 856 tysięcy 5½% dywidendy za r. 1917!

W małej lekceważonej Galicji ludzie wiedzą, czego chcą, a sprawy gospodarcze ważą na szali użyteczności ogólnej. U nas „finansiści“ umieli dyskontować weksle, a teraz robić... operacje na monetach... zagranicznych, t. j. rublach! **Ed. Dut.**

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i O. Kamiłowski.

Od wydziału ofiar.

Wydział ofiar „Godziny Polski“ prosi niżej wymienione instytucje, aby zechciały zgłosić się po odbiór ofiar, złożonych w administracji pisma, a to w celu zamknięcia rachunków półrocznych:

1) Kom. kwesty „Ratujcie dzieci“, 2) Tow. „Niedola dziecięca“, 3) Koło pomocy internow. legjonistom w Szczypiornie, 4) Koło pom. intern. legjon. w Huszt, 5) Tow. kolonji letnich, 6) Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej, 7) Tow. weteranów z 1863 roku, 8) żyd. ogn. szerz. wiedzy „Samopomoc“, 9) Tow. krzewienia oświaty, 10) „Gniazdo“ łódzkie, 11) Tow. „Uczelnia“, 12) żyd. „Dom sierot“ (ul. Północna), 13) żyd. „Dom sierot“ (Pasaż Szulca), 14) łódzkie żyd. Tow. dobroczynności, 15) Ochrona im. małż. Hertz, 16) Tow. „Bykur Cholim“, 17) Towarzystwo „Linas Hacedek“, 18) ewang. „Dom sierot“, 19) polski „Dom sierot“, 20) chrześc. Tow. dobrocz., 21) Tow. „Kropla Mleka“, 22) Tow. „Talmud Tora“, 23) Stow. wzaj. pomocy prać. handl., 24) „Liga przeciwgruźlicza“, 25) szpital „Kochanówka“, 26) Rada główna opiekuńcza, 27) kuchnia przy kościele św. Stanisława Kostki, 28) Koło pomocy pogorzelcom m. Rzgowa, 29) Komitet obchodu T. Kościuszki, 30) Biblioteka publiczna, 31) chrześcijańska szkoła głuchoniemych, 32) żydowska szk. głuchoniemych, 33) polskie Koło kuratorów początkowch szkół miejskich, 34) żyd. Koło kurat. pocz. szkół miejsk., 35) szkoła żydowska № 2, 36) Ochrona przy ul. Sienkiewicza 22, 37) szkoła przy ul. Długiej 57, 38) Tow. opieki nad sierotami i dziećmi rezerwistów, 39) Koło pomocy biednym położnicom, 40) szkoła żydowska № 21, 41) tania kuchnia, ul. Cegielniana 7, 42) Koło pomocy podupadł. kupcom, 43) zgierskie chrześc. Tow. dobroczynności, 44) zgierskie żyd. Tow. dobroczynności, 45) łódzkie Tow. niesienia pomocy dzieciom szkolnym, ul. Pańska 15, 46) szkoła realna Hauptmana (na wpisy dla niezamożnych uczniów), 47) kuchnia dla inteligencji, ul. Andrzeja 16, 48) p. Z. Magazanik (do dyspozycji) 49) biblioteka Tow. „Zorza“, 50) kuchnia dziecięca „Pomoc“, 51) centralna kuchnia robotnicza, 52) „Dom starców“ (Zielona 52), 53) „Dom starców“ (Dzielna), 54) gimnazjum żydowskie (dla niezamożn. uczniów), 55) szkoła rzemieślnicza przy ul. Widzewskiej, 56) Koło pomocy robotnikom pozbawion. pracy, 57) „Przytulisko“, 58) „Schronisko dla inwalidów“, 59) Stow. drogistów pracown., 60) Stow. wojażerów, 61) p. pastor Gundelach (do uznania).
